

ROSJA W DEFENSYWIE PO ZAWIĄZANIU GAZOWEJ KOALICJI EUROPEJSKIEJ [ANALIZA]

Rządy Litwy i Polski przyłączyły się do skargi PGNiG na decyzję KE o zawarciu ugody z Gazpromem. Nieoczekiwanie do sojuszu polsko-litewskiego dołączyła bułgarska spółka Overgas, której udziałowcem jest... sam Gazprom Export. Tym samym, Rosjanie po raz pierwszy w sporze z Europejczykami znaleźli się w defensywie.

Historia sporu z Gazpromem sięga jeszcze 2011 roku, gdy we wrześniu do biur rosyjskiego monopolisty zawitali przedstawiciele Komisji Europejskiej. Przez kolejne kilka miesięcy europejscy funkcjonariusze badali działania Gazpromu w Europie Środkowej pod kątem stosowania praktyk monopolistycznych.

Na efekty ich prac nie trzeba było długo czekać. Już w 2012 roku Komisja Europejska przedstawiła Gazpromowi pierwsze zastrzeżenia. Formalne zarzuty postawiono w ciągu trzech lat. W 2015 roku Komisja Europejska już oficjalnie oskarżyła Gazprom o łamanie zasad konkurencji na obszarze ośmiu państw członkowskich UE: Bułgarii, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Słowacji i Węgier. Ponadto, zdaniem KE, Gazprom prowadził politykę zmierzającą do podziału rynku europejskiego poprzez uniemożliwianie reeksportu gazu przez lokalnych odbiorców.

Bezpośrednią konsekwencją zakazu reeksportu i podziału Europy Środkowej było nie tylko utrudnienie bilansowania rynku, ale przede wszystkim upolitycznienie handlu gazem. W rezultacie Rosjanie mogli sprzedawać gaz po zawyżonych cenach krajom niepokornym, podczas gdy tym bardziej uległym wobec Kremla - po bardzo atrakcyjnych cenach. Polska oczywiście plasowała się w tym pierwszym gronie, a zawyżanie cen odbywało się poprzez ich indeksowanie do cen ropy naftowej, która biła wówczas rekordy.

Postępowanie przeciw Gazpromowi wydawało się postępować obiecująco, a rosyjskiemu monopolistom groziła grzywna w wysokości aż 10% globalnego obrotu spółki. Spór Brukseli z Moskwą unaoczniał, że Unia Europejska, występując wspólnie w kwestiach energetycznych, potrafi osiągnąć bardzo silną pozycję negocjacyjną - dużo silniejszą niż poszczególne państwa walczące z gazowym Goliatem w pojedynkę.

Tajemnica silnej pozycji UE polega na tym, że rynek europejski jest kluczowy dla rosyjskiego eksportu gazu. UE występując jednym frontem, de facto może narzucać Rosji swoje oczekiwania, podczas gdy Moskwie pozostaje jedynie manewrowanie szczegółami. Właśnie dlatego Rosja za wszelką cenę stara się rozgrywać państwa europejskie przeciw sobie, a niemiecki udział w projekcie Nord Stream 2 jest niezmiernie szkodliwy dla bezpieczeństwa energetycznego w Europie.

Nieoczekiwanie w maju 2018 roku Bruksela postanowiła jednak spuścić z tonu i zawrzeć porozumienie z Gazpromem. Zakłada ono, że rosyjska spółka zaprzestanie stosowania praktyk monopolistycznych w Europie i zacznie postępować zgodnie z prawem UE, zwłaszcza w zakresie konkurencji. Nie bez

znaczenia w przymuszeniu Gazpromu do przestrzegania europejskiego prawa były działania Polski. Warszawa symultanicznie naciskała na Gazprom oraz rozbudowywała swoje możliwości importowe gazu z kierunków nierosyjskich.

To jednak oznacza, że Gazprom nie miał innego wyjścia niż zaakceptować stosowanie regulacji europejskich, bo Polska i tak mogłaby zrezygnować z importu gazu z Rosji. Podporządkowanie się zapisom europejskiego prawa otwiera natomiast Rosjanom drogę do uratowania chociaż części rynku polskiego i środkowo-europejskiego. Polska będzie mogła wówczas kupić gaz od Rosji po cenach rynkowych, z prawem do jego reeksportu, co może być całkiem atrakcyjną ofertą.

PGNiG słusznie uznał, że wreszcie nadeszły sprzyjające wiatry. Dotychczas pozycja Gazpromu w rozmowach z Polakami była absolutnie dominująca, a Warszawa mogła jedynie modlić się o łaskę Rosjan. Flirt z Kremlem nie wchodził bowiem w grę. W 2019 roku rzeczywistość wygląda już zupełnie inaczej. Gazprom musi przestrzegać europejskiego prawa i nawet w kwestii Nord Stream 2 bez zgody Komisji Europejskiej nic nie można zrobić.

PGNiG wyszło zatem z założenia, że nie ma nic do stracenia. Rosjanie nie przestaną przestrzegać europejskiego prawa w obawie przed olbrzymią grzywną, a cena zaoferowana Polakom i tak musi być atrakcyjniejsza niż dotychczas. Wciąż można natomiast ugrać przynajmniej zwrot strat poniesionych w związku z nadużywaniem pozycji w regionie przez Gazprom.

Z tego względu już w październiku 2018 roku PGNiG zaskarżył ugodę Komisji Europejskiej z Gazpromem przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Pod koniec lutego 2019 roku spółka zyskała kolejnych sojuszników – po stronie PGNiG stanął rząd Polski i Litwy. Wilno też ma o co walczyć z Gazpromem – monopolistyczne praktyki spółki przyniosły jej straty rzędu 1,5 mld EUR.

O ile dołączenie Litwy do sojuszu z Polską nie było niespodzianką, zwłaszcza w kontekście ostatnio bardzo ciepłych relacji Warszawy z Wilnem, o tyle dużo większą konsternację wzbudziło przyłączenie się do polskiego pozwu bułgarskiej spółki Overgas. Jest to o tyle szokujące, że 50% udziałów w bułgarskiej spółce posiada nie kto inny jak... Gazprom Export.

Warto jednak zaznaczyć, że Bułgarzy mają na pieńku z Gazpromem już od 2015 roku. Wówczas, na dwa dni przed nowym rokiem 2016, Moskwa oświadczyła Overgasowi, że z dniem 1 stycznia 2016 roku zaprzestaje przesyłu gazu w związku z niespłaconym zadłużeniem Bułgarów.

Ta sytuacja wywołała trwający do dziś konflikt między spółkami. Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że jeszcze kilka lat wcześniej Sofia proponowała Rosjanom wykupienie reszty akcji spółki, jednak Gazprom nie wyraził zainteresowania. Już kilka lat później rosyjski monopolista zaczął intensywne poszukiwania kupca na swoje udziały w Overgasie - jak dotychczas bezskutecznie.

Sam Overgas już w 2016 roku postanowił wystąpić przeciw Gazpromowi na drogę sądową w związku z odcięciem dostaw gazu. Bułgarzy musieli dokonać awaryjnych zakupów surowca w spółce Bulgargas, aby nie pozostawić rodaków bez gazu w środku zimy. Zakup naraził Overgas na dodatkowe koszty. Sytuacja była niemal analogiczna do rosyjsko-ukraińskich sporów gazowych.

Spór zakończył się niepowodzeniem dla Bułgarów w lutym 2019 roku. Porażka w postępowaniu sądowym prawdopodobnie przyczyniła się do tego, że Overgas postanowił podpisać się pod polsko-litewską skargę i tym samym zwiększyć swoje szanse na powodzenie.

Epopeja sądowa wokół nieprzestrzegania zasad konkurencji na europejskim rynku gazu przez Gazprom jeszcze nie jest zakończona. Tym razem PGNiG ma nie tylko zewnętrznych sojuszników zainteresowanych uzyskaniem odszkodowania, ale również argumenty po swojej stronie. Po raz pierwszy w historii III RP można powiedzieć, że w gazowym sporze z Rosjanami to nasi wschodni

sąsiedzi są w defensywie.